N^er^ 18. ROK 1845. CZWARTEK 23 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięc.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
22	6	27 6, 709	+ 0, 5	1, 91	PPn. Wschodu słaby	Pochmurno	Snieg
	2	7, 635	+ 0, 7	1, 94	PnWschodni ,,	,,	
	10	8, 502	+ 0, 4	1, 84	,, ,,	Chmury	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

(A. N.) Przedwczoraj w ulicy grodzkiéj, pomiędzy godziną pierwszą i drugą z południa, stało się naraz jakby umówionych pięć przypadków jeden po drugim w ciągu niespełna godziny, to jest: naprzeciw klasztoru PP. Jędrzejowskich złamało się wieśniakowi koło u wozu, i ten naturalnie osiadł na drodze; — o sto kroków daléj niespełna, pękła oś fiakrowi i obadwa podobno tylne koła odpadły; — tenże sam zaraz przypadek trochę daléj (zawsze na grodzkiéj ulicy,) spotkał drugiego fiakra; — niebawem wóz żydowski załamał się niedojeżdżając do szerokiéj ulicy, — a piąty takiż sam przypadek z wozem chłopskim stał się na Franciszkańskiéj. — Tak niesłychany traf, pięciu naraz podobnych sobie wypadków, istotnie jest zadziwiającym; — naoczny świadek zapewnia, że wiele osób zapisało go w swych notatkach; — zabobonni rokują ztąd zaraz jakieś przygody, fatalizmy, więcéj śmiechu godne jak wiary. - Bo ileż to razy trafiło się w jednym dniu coś gorszego? Nieraz w jednym dniu na różnych punktach miasta, — ktoś spadł z trzeciego piętra, — ktoś drugi potknął się na ulicy i złamał nogę, — ktoś trzeci zastrzelił się przypadkiem, — ktoś czwarty powiesił się na ręczniku, — piąty utonął na Wiśle, — szóstemu....... Lecz mniejsza o szóstego — idzie tu tylko o to, — żeby z przypadkowego zbiegu wydarzeń, nieoddawać się zaraz niewolniczo i zabobonnie dziecinnym strachom i wróżbom, — i żeby mając serce zajęcze, nie trwożyć przynajmniéj drugich własnemi urojeniami .....

Wiadomosci zagraniczne.

— *Wiedeń* 31 *Grudnia.* —

Izmael Bej, wnuk wicekróla Egiptu, przepędzi zimę w Wiedniu i nie powróci do Egiptu aż na wiosnę. Prawie już zupełnie uwolniony jest od bólu oczu, który cierpiał.

Postanowionem zostało, że budowanie północnéj drogi żelaznéj kosztem rządu, ograniczy się tymczasowo na stacyi z Bochni do Lwowa; co do przedłużenia jéj aż do Brodów, to będzie przedmiotem nowego postanowienia.

— *Paryż* 4 *Stycznia.* —

Wypadek wyborów w biórach izby deputowanych; ożywił znowu zaufanie w dziennikach ministeryalnych po klęsce doznanéj przez ich stronnictwo przy walce wyborczéj między pp. Billault i Debelleyme. Zresztą rozprawy w biórach nie przedstawiały tą razą żadnego interesu. Pan Thiers nie zabierał wcale głosu. Oświadczenie opozycyjne pana Marc Girardin jużeśmy udzielili. Pozostają jeszcze do udzielenia odpowiedzi ministrów Lacave Laplagne i Guizot. Pierwszy oświadczył co do Otaheiti, że tam żaden ajent nie został naganiony; z panem Aubigny postąpił rząd według zaleceń kapitana Bruat, a w sprawie p. Pritchard, jestto handlujący nie zaś konsul, który otrzymał wynagrodzenie. Podobnie brzmiały odpowiedzi pana Guizot, który prócz tego odwołał się na to, że sprawa Otaheiti rozstrzygniętą została przez izbę. Co do Marokko, oświadczył minister skarbu, że roztropność nakazywała, aby cesarza marokańskiego zrobić sobie przyjacielem, i byłaby to zła polityka, wkładać na niego warunki, któreby jego powagę w oczach poddanych wstrząsnąć mogły; żądanie kontrybucyi wojennéj, wywołałoby tylko wojnę; zresztą nie obchodzono się z cesarzem jako nieprzyjacielem, ale jako zostającym pod jarzmem fanatyzmu i zmuszonym do swego postępowania.

W chwili, kiedy kwestya względem Otaheity ma być przedmiotem rozpraw przy adressie, nadeszły dwa listy z Papeiti pod dniem 12 i 16 lipca, które lubo jedno-stronnie z francuzkiego punktu widzenia są napisane, rzucają jednak światło na tameczne stosunki.

Według listu z dnia 12, kroki nieprzyjacielskie nie ustawały, bez widoku blizkiego końca. Powstańcy wysłali emisaryuszów na sąsiedzkie wyspy, i wielu malkontentów połączyło się z niemi, tak że ci liczniéj i śmieléj znowu wystąpili niż kiedykolwiek. Od miesiąca robili częste wycieczki i strzelali do statków francuzkich. W tymże czasie ukazały się przy brzegach dwa angielskie parowe okręty *Salamander* i fregata *Thalia*. Gdy ostatnia nie chciała salutować bandery francuzkiéj, gubernator wzbronił jéj wpłynięcia na zatokę. Dowódzca angielski żądał wyjaśnienia, którego gubernator nie mógł lub nie chciał udzielić. *Thalia*, w dniu 4 czerwca przybywszy, krążyła blizko brzegu aż do 15 czerwca, i kilka razy miała związki z powstańcami. Przy zabraniu powstańcom amunicyi, znaleziono ładunki obwinięte w papier z gazet angielskich. D. 21 czerwca trzymasztowy okręt *Albatros* przywiózł do Papeiti posiłki ze 180 piechoty złożone z wyspy Nuka-Hiva (z Marquesas). Dnia 29 czerwca gubernator przedsięwziął wycieczkę w 400 ludzi do wsi Papaa w dolinie Hapapa. Wojsko francuzkie odparłszy powstańców powróciło do Papeiti. Pan Bonnard, dowódzca okrętu *Uranie*, uderzył pod ten czas na kupy powstańców pod Fahaa i wyparował ich z mocnego stanowiska, przyczém został lekko raniony. Ale na innym punkcie krajowcy napadli na osadę francuzkich missyonarzy i spalili kaplicę i zabudowania. Jestto pierwszy przypadek, że krajowcy przeciw missyonarzom francuzkim przedsięwzięli napaść. Od 1 lipca wszystko w Papeiti przybrało wojenną postać. Otaheitanie gotują się do silnego uderzenia na Papeiti, aby to miejsce spalić, co przy tamecznym rodzaju budowy może bardzo łatwo przywiedzionem być do skutku. Dnia 12 nadeszła do Papeiti wiadomość o okrutnem zamordowaniu trzech europejczyków, którzy w zaufaniu przyjaźni z niektóremi wyspiarzami, wydalili się byli z Papeiti.

Drugi list z dnia 16 rozszerza się szczególniéj nad wrażeniem, jakie sprawiła wiadomość o przywróceniu do rządów królowéj Pomare. Gdy gubernator Bruat zawiadomił o tem królowę, oświadczyła ona, że i o protektoracie francuzkim nic wiedzieć teraz nie chce, i że gubernator jest dla niéj tylko jeszcze dowódzcą okrętu *Uranie*. Dodała jednak, że każe powiedzieć wojsku powstańców, aby się spokojnie zachowało, i że nim trzy miesiące upłyną, mocarstwa europejskie przywrócą ją do jéj praw, bez potrzeby nowéj walki. Gubernator cofnął dawniejszy rozkaz zabraniający jéj wylądowania, dozwalając jéj udać się bez przeszkody na wyspę Bora-Bora, gdzie oczekiwać chce dalszych wypadków. Odjeżdżając miała oświadczyć, iż jest pewną, że francuzi wkrótce opuszczą te wyspy. W końcu pisze ów list, że z 600 francuzów zginęło w różnych bitwach 117 ludzi.

— *Londyn* 6 *Stycznia*. —

Ogłoszony właśnie stan dochodów publicznych z upłynionego kwartału, daje nader pomyślny rezultat i pocieszający dowód wzrastającéj pomyślności kraju. Nietylko bowiem dochody wyższe są od wydatków, ale także okazuje się ciągły wzrost tych pojedynczych źródeł dochodu, które szczególniéj zależą od stanu handlu i przemysłu krajowego. Rezultat jest następujący: dochód z całego roku 1844 wynosił 51,235,538 f. st., a zatem większy niż w r. 1843, o 1,163,595 f. st;—dochód z ostatniego kwartału wynosił 12,705,693, większy był zatem od dochodu z tegoż kwartału r. 1843, o 493,916 f. s.—Z pojedynczych pozycyj: cła, akcyzy, stęple, podatki niestałe, opłaty pocztowe, dobra koronne, czyniły w tym roku większy dochód niż w zeszłym, tylko podatek od dochodów uczynił w. tym roku mniéj niż w roku zeszłym.

Kupcy, bankierowie i właściciele okrętowi w Citi, chcą kazać postawić w nowéj giełdzie posąg xięcia Albrechta wielkości naturalnéj, utworzył się już w tym celu komitet.

Gazette ogłasza szereg okrętów niewolniczych, zabranych przez okręty angielskie krążące przy zachodnich brzegach Afryki. Byłyto portugalskie brazylijskie i hiszpańskie okręty: jedna feluka hiszpańska, która miała na swym pokładzie 40 murzynów, przeznaczonych do Bahii nazywała się: *El gran poder de Dios* (Wszechmocność Boga!) Trudnym prawie do uwierzenia jest czyn bohaterski kadeta okrętowego Tottenham. Dnia 13 sierpnia, 4ro wiosłową barką,—obsadzoną tylko 4 majtkami i piątym człowiekiem, który sam jeden miał wolne ręce,—ścigał brygantynę, bez bandery płynącą do zatoki rybackiéj. Ów jeden człowiek nabijał kadetowi flinty, a kadet w przeciągu 20 minut zastrzelił 4ch ludzi na pokładzie okrętu niewolniczego. Ten uciekając przed jedynym strzelcem został nareszcie od osady opuszczonym. Brygantyna ta była objętości 200 tonnów i urządzona była na 1000 niewolników. Królowa posunęła młodego kadeta na porócznika. Dz. *Anti Slawery Reporter* donosi, że najznakomitszemi właścicielami niewolników na hollenderskiéj osadzie Surinam, są po większéj części anglicy. Jest ich tam 30 do 40. Wiadomo, że Surinam była przez długi czas posiadłością angielską.

W przeszłą sobotę powieszono w Cherszel 21 letnią ładną Maryę Galop, dawniéj nauczycielkę szkoły metodystów w Liverpool, przekonaną o otrucie swego własnego ojca, za to, że ten sprzeciwiał się jéj zaślubieniu z młodym człowiekiem, którego kochała.

Poselstwo prezydenta amerykańskiego (mówi jedna z gazet tutejszych) jest prawie o ty-

le zbyt długie i zbyt szczere, otwarte, o ile europejskie mowy tronowe zwykły być zbyt krótkie i milczące. Jestto pierwsze poselstwo od czasu utworzenia unii północno amerykańskiéj, które zamieniło się w pewien rodzaj manifestacyi, aby bezpośrednio zalecić wielki czyn gwałtowny, wcielenie Texasu, który tylko przez wojnę uskutecznić można.

W upłynionym roku skonsumowano w Anglii herbaty 41 milionów funtów. Cena herbaty kongo jest teraz 11 pence (55 grp.) za funt, w końcu zaś roku przeszłego była 1 szyl. do 1 szyl. 1 pench (2 zł.—2 zł. gr. 5).

Rozmaitości.

LISTY MUZYKALNE

Wiktora Każyńskiego z zagranicy

(z Tygodnika Petersburgskiego.)

Drezno 14 *maja* 1844 *roku.* *)

„Z pierwszym promykiem słońca wiosennego uleciałem od was, uleciałem tak prędko, że czasu nawet nie miałem pożegnać się z wami. Zaledwie dni ośm w Berlinie zabawiwszy, pospieszyłem tu, do Drezna, do siedliska sztuk pięknych, do téj rozkosznéj stolicy Saxonii, stolicy muzyki i malarstwa. Przyjechawszy, poszedłem zaraz odwiedzić starego mego przyjaciela Karola Lipińskiego, który tu jest mistrzem koncertów w kapelli króla saskiego. Cieszył się bardzo niespodzianem mię widzeniem, a bardziéj jeszcze wiadomością, że kilka miesięcy z nim przepędzę. Rozmawialiśmy długo o sztuce i dzisiejszych kompozytorach. „My jedni tu w całych Niemczech, rzekł Lipiński, przechowaliśmy ściśle podania o dokładnéj exekucyi dzieł Bacha, Glucka, Bethowena, Haendla, Haydna i Mozarta. Tu tylko posłyszysz dobrą exekucyę tych rzeczy, i powiesz wtedy, że Sasi żyją tylko dla pielęgnowania i przechowywania zabytków dobréj muzyki.“

Rozmawiając o dzisiejszych dramatycznych kompozytorach, zaszliśmy aż do Donizettego, Chciałem wiedzieć, jakiego Lipiński będzie o nim zdania, bo uważałem, że wszędzie w Niemczech go nie lubią. -- „Prócz Wiednia, rzekł Lipiński, żaden może kraj w Niemczech nie zna tak dobrze muzyki włoskiéj jak Saxonia, bo od czasów Fryderyka Augusta mieliśmy zawsze stałą operę włoską w Dreźnie. Przywykłszy do dobrych oper kompozytorów zeszłego wieku, nie możemy już dziś smakować w Donizettim i Paccinim, równie jak człek dorodny i silny nie może przekarmić siebie strawą niemowlęcą. Bawią te rzeczy, zajmują na chwilę, lecz nigdy nie nakarmią umysłu i serca. Wtrąciłem że dzisiejsi włoscy *maestri*, piszą dla dogodzenia jedynie gustowi swojéj publiczności, któraby rzeczy klasycznych nie mogła może słuchać i rozumieć **), lecz on powiedział mi na to. „Do kompozytora należy kształcić gust swojéj publiczności, a nie iść za jéj gustem i duchem czasu, który prędko przemija. Jeżeli dzisiejsi włosi nie mogą innéj muzyki słuchać i rozumieć, to sami kompozytorowie są winni, że ich do tego doprowadzili. Massa powinna się kształcić stopniowo i to na dobrych wzorach, inaczéj gust jéj zostanie wiecznie w stanie niedojrzałego dzieciństwa. Publiczność dobra jest i potrzebna na to, aby kupiła sobie krzesło w teatrze, i siedząc spokojnie, słuchała muzyki, a tym sposobem przynajmniéj smak swój kształciła, kiedy nie może lub nie chce kształcić go porządną sztuki nauką. Kompozytora obowiązkiem jest, mówił daléj, smak ten rozwijać i kształcić, lecz taki, który się téj publiczności zaprzedaje, nigdy nic dla sztuki nie zrobi i daléj nawet posunąć jéj nie może. Taki podobnym jest do kobiety pewnéj klassy, która nadużywając piękności, jaką natura ją obdarzyła, wystawia siebie na widok publiczny, i dla podłego zysku, wbrew przyzwoitości i dobremu gustowi, maluje policzki, obnaża bezwstydnie ramiona, w celu zwrócenia na siebie uwagi rozpustnika.“ (*D. c. n.*)

*) Niedawno w Tygodniku Petersb, zapowiedziano wyjątki z gotujących się do druku Pamiętników muzykalnych p. W. Każyńskiego, pisanych przez tego znakomitego artystę w formie listów z podróży. odbytéj w z. roku za granicą. Samo dzieło ma téj jeszcze zimy wyjść na świat. Cieszymy się, że w téj i następnych próbach możemy wcześnie zapoznać publiczność z utworem, który w naszéj literaturze będzie pożądaną nowością i razem dowodem, jak młody utalentowany nasz artysta podróż swą obrócił na prawdziwą korzyść. (Wyd. Tyg.)

Pan Każyński znany jest jako autor wielu dzieł muzycznych, religijnych, scenicznych, mianowicie kilku oper polskich przedstawianych w Wilnie. (Przyp. Red.)

**) Trudno bardzo włochom zrozumieć symfonie Bethowena, kwartety Haydna i Mozarta, i w ogólności instrumentalną muzykę niemiecką. Przywykli do słabéj, i żadnéj prawie roli we włoskich operach niegrającéj orkiestry, zbyt wiele doświadczają trudności w śledzeniu skomplikowanych kombinacyj tonów, składających łańcuch najpiękniejszych i najśmielszych myśli, pojętnych jednak tylko dla ucha kształconego długą i dobrą nauka, Reissiger powiadał mi, że kiedy muzycy włoscy assystowali w Akademii muzykalnéj Wiedeńskiéj, pysznéj exekucyi symfonii pastoralnéj Bethowena, widząc działanie 20stu kontrabassów w ostatnim presto, rzekli, pokazując palcem na miejsce, gdzie stały wszystkie bassy: »i poveri contrabassi!« Oto był cały effekt, jaki ta boska symfonia na nieukształconych nauką słuchaczach sprawiła! Lipiński mówił mi, że sławny śpiewak Moriani, słysząc go w Dreznie grającego kwartety Bethowena i Mozarta, zapytany jak mu się te kompozycye podobają, rzekł nie śmiało: »Zdaje mi się, że to musi być pięknem, lecz trudne bardzo dla mojego pojęcia, bo wszystkie 4 instrumenta grają każdy co innego i jakby niezgodne. »Była to jednak prosta tylko fuga! (Przyp. Aut.

Orli wzrok

Od wieków używany przez myśliwych alluzyjny sposób wyrażenia się o takim myśliwym, który szybko zwierzynę spostrzega i prawie nigdy jéj nie chybia, że ma orle oko, teraz urzeczywistnionym został. Gazeta Kolońska a za nią i Frankfortski konserwacyjny dziennik, donosi o jednym zadziwiającym i w dobroczynnych swych skutkach niewyrachowanym wynalazku lekarskim w Szwajcaryi. Alpejski strzelec zastrzelił ogromnego orła; wiadomo, że wszystkie drapieżne ptaki bardzo są mocne i wytrwałe, a podług wyrażenia się myśliwskiego, twardego są życia i do ostatniego tchu bronią się zacięcie; gdy więc strzelec zbli-

żył się dla zabranie orła, ten lubo mocno raniony, rzucił się na niego i dzióbem wydarł mu oko; przywołany natychmiast młody, ale znany z zręczności lekarz i operator, widząc że wydarte oko było całkiem zgniecione, wpadł na szczęśliwy pomysł i wyjąwszy żyjącemu jeszcze orłowi oko, tak zręcznie wsadził go na miejsce wydartego, że przy użyciu stósownych środków lekarskich, oko to wrosło i strzelec alpejski, jakkolwiek przez to twarz jego dostała szczególnego wyrazu, cieszy się teraz tak zadziwiającą ostrością wzroku, że z najwyższych gór, patrząc na ludzi znajdujących się na płaszczyźnie, którzy oku naturalnemu wydają się jak punkciki, okiem orlem może rozpoznać ich twarze; obecnie zajęci tam są uczeni dochodzeniem, jak daleko, wzrok orli sięga; a młody doktór przez pismo cały wypadek pod względem lekarskim ogłosił, i posuwając daléj swe doświadczenia, wyjął polowemu psu oczy, a na ich miejsce oczy orle wprawił; ta operacya obiecuje pomyślny skutek. Nadto, ma zamiar ten doktór młodemu koniowi wprawić oczy sowy, dla przekonania się czy w ciemnéj nocy będzie widział, Wszyscy bardzo są ciekawi skutku, jeżli to wszystko jest prawdą.

SKŁADKA NA SZPITAL.

W czasie ostatniego okropnego pożaru Hamburga, zgorzał główny szpital chrześciański; obywatele postanowili go odbudować przez dobrowolne składki, i w tym celu wybrali komitet do zbierania ofiar. Udano się dla rozpoczęcia listy do jednego z pierwszych bankierów, ten niechciał rozpoczynać składki, tylko im poradził, aby najprzód udali się do bankiera Hejnego (teraz zmarłego), a ile ten ofiaruje, tyleż i pierwszy ofiarować obiecał. Udano się do Hejnego, ale on został zdziwiony, że ma zaczynać listę składki na szpital chrześciański będąc izraelitą, lecz gdy jeden z przyjaciół powiedział kto tak poradził, Hejne prosił o wykaz kosztów na budowlę potrzebnych; gdy mu pokazano że będzie kosztować około 100,000 talarów, rzekł: panowie, żebyście nie mieli wiele fatygi w zbieraniu składki, ja ofiaruję 50,000 talarów. Udano się natychmiast z podpisem Hejnego do tego który to poradził, ten trzymając się danego słowa, również wspaniale ofiarował 50,000 tal. I tak łaską tych 2ch dobroczynnych mężów, stanął instytut tyle potrzebny dla ludzkości.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 22 do dnia 23 Stycznia.

Malawska Teressa, Potulicki Michał hr., z Polski; -- Cuhn Maurycy, Elzner Eleonora, z Galicyi; -- Lebenstein Filip, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bontani Michał, Fanta Agneszka, Załuski Eugeniusz hr., Descómbes Ludwika, Łempicki Konstanty ob., Tambolino Piotr, Majewska Anna, Bisping Józefina, Kaszucki Hipolit, do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

W drodze exekucyi Sądowéj prawnie zajęte ruchomości jakoto: stolarszczyzna, lustra, odzież męzka i kobieca, fajanse, szkła, bielizna, mosiądz, naczynia miedziane, cygara, w piątek to jest d. 24 Stycznia r. b. o godzinie 9 rano w Sukiennicach M. Krakowa — zaś w kamienicy przy Krakowie na Kazimierzu o god. 2 z południa pod L. 118½ bruxella wełniana w sztukach, lastyk czarny, półtybet, koton i talety przez publiczną licytacyą oraz krowa na wale targowym sprzedane zostaną. O czém chęć kupna mających zawiadomiam.

Kraków d. 21 Stycznia 1845 r.

Tomasz *Kuciński* Kom. Sąd.

W dniach 23 i 24 b. m. i r. z rana od godziny 10 w Rynku Miasta Okręgowego Chrzanów, w drodze exekucyi Sądowéj, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą: bydło rogate, konie powozowe i fornalskie z szorami i chomontami, dorożka, bryczka zwana najdyczanka, wozy fornalskie, owce, fortepiano i meble; — zaś w dniu 31 tegoż miesiąca i r. w mieście Krakowie gmachu Sukiennice zwaném, srebra. Chęć kupna mający, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

W Chrzanowie d. 13 Stycznia 1845 r.

(3r.) F. *Borelowski* Kom. Sąd. Okr.

Prawnie zajęte korali nitek 4 i płaszcz damski tybetowy sprzedane zostaną w drodze exekucyi Sądowéj w Krakowie w gmachu Sukiennice zwanym d 28 Stycznia r. b. o godzinie 10 z rana za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courant*.

Kraków dnia 22 Stycznia 1845 r.

P. *Więckowski* Kom. Sąd.

Doniesienia prywatne.

Dentysta z Wiednia dotąd w Hotelu Drezdeńskim mieszkający, przenosi się do domu pod L. 42 i 3 na rogu ulicy Szerokiéj i Stolarskiéj i o tem ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, tutejszego miasta, w którém stałe zamieszkanie obrać sobie postanowił; przytém poczytuje sobie za miły obowiązek, podziękować P Lipińskiemu za ludzkie obejście się z nim jak również i jego pacyentami, a szczególniéj ubogiemi, przez przeciąg mego u niego zamieszkania.

(1r.) Zygmunt *Zeisel*.

Niżéj podpisany ostrzega wszystkich handlujących i rękodzielników że gdy nic u nikogo na kredyt nie bierze, lecz gotowizną zaraz płaci,—aby nikomu na imie jego żadnych kredytów nie czynili, gdyż żadnych takowych długów płacić nie będzie.

Kraków d. 23 Stycznia 1845 r.

Antoni *Kostecki*.

(1r.) Urzędnik Emeryt W. M. Krakowa.